

Wacław Wierzbieniec

Żydowskie dzieci z okupowanych przez Niemców terenów południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, którym udało się przeżyć Holocaust – wybrane przykłady

*[...] dzieci Holocaustu najlepiej potrafią o nim opowiadać,
bo dla nich Holocaust był początkiem świata,
bez żadnego innego punktu odniesienia.
Dzieci traktowały Holocaust w sposób naturalny i mówiły o tym,
co widziały, nie nawiązując do przeszłości,
do żadnej wcześniejszej wiedzy.
Dzieci Holocaustu widziały ludzi takimi, jakimi są – w całej ich nagoci!*

Streszczenie: W artykule zostały przedstawione wybrane przykłady żydowskich dzieci z okupowanych przez Niemców terenów południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, którym udało się przeżyć Holocaust. Jak wiadomo, zdecydowana większość żydowskich dzieci poniosła śmierć podczas II wojny światowej, co wynikało z konsekwentnie realizowanej przez Niemców polityki eksterminacji i zagłady Żydów. Tylko nielicznym udało się przeżyć wojnę. Należeli do nich także Mosze Oster z Rzeszowa, Lucia Retman z Leżajska i Szymon Redlicch z Brzeżan. Ich wspomnienia stanowią egzemplifikację losu żydowskich dzieci, które przeżyły Holocaust generalnie w trzech różnych okolicznościach – gettach, obozach pracy, obozach koncentracyjnych czy innych miejscach odosobnienia, przeznaczonych przez Niemców dla ludności żydowskiej, po tzw. aryjskiej stronie, „na powierzchni” pod fałszywą, przybraną tożsamością, oraz także po tzw. aryjskiej stronie, ale „pod powierzchnią”, ukrywając się w różnych kryjówkach.

Słowa kluczowe: wspomnienia, dzieci żydowskie, Holocaust, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Rzeszów, Leżajsk, Brzeżany

¹ „Polsko, czego ty ode mnie chcesz”. Z Henrykiem Grynbergiem rozmawia Jacek Leociak, „Nowe Książki” 1994, nr 3, s. 2.

Summary: The article presents selected examples of Jewish children from the German-occupied south-eastern areas of the Second Polish Republic who managed to survive the Holocaust. As is known, the vast majority of Jewish children died during World War II as a result of the Germans' consistent policy of extermination and annihilation of the Jews. Only a few managed to survive the war. They included Mosze Oster from Rzeszów, Lucia Retman from Leżajsk, and Szymon Redlicch from Brzeżany. Their memories are an exemplification of the fate of Jewish children who survived the Holocaust generally in three different circumstances - ghettos, labour camps, concentration camps, or other places of isolation designated by the Germans for the Jewish population, on the so-called Aryan side, "on the surface" under a false, assumed identity, and also on the so-called Aryan side, but "under the surface", hiding in various hideouts.

Wstęp

Postrzeganie okrucieństw konfliktów zbrojnych, wojen i aktów ludobójstwa także przez pryzmat losów dzieci, które stały się mimowolnymi uczestnikami tych tragedii jest już dość powszechne. W ostatnich czasach dzieci są wręcz pierwszoplanowymi „bohaterami” wojny Rosji z Ukrainą, stosunkowo często eksponowanymi przez media ukraińskie. Dzieci stały się również wręcz pierwszoplanowymi ofiarami konfliktu palestyńsko-izraelskiego, który tak bardzo się nasilił w ostatnich miesiącach. Zabite i poranione dzieci izraelskie eksponują w swoich relacjach media izraelskie, natomiast zabite i poranione dzieci palestyńskie eksponują media arabskie.

Nie tylko na przestrzeni minionych tygodni, lat czy dziesięcioleci, ale na przestrzeni minionych wieków, tragedia dzieci umierających i doznających wielorakich cierpień w wyniku wojny czy okupacji, zawsze była najbardziej poruszająca i budziła powszechny moralny sprzeciw. Słuszny sprzeciw, ponieważ dzieci nie były i nie są niczemu winne.

Na taki powszechny moralny sprzeciw zasługuje także bardzo wiele tragedii dzieci, do jakich doszło na okupowanych przez Niemcy ziemiach polskich podczas II wojny światowej. Dzieci, które zginęły i zostały ranne podczas działań wojennych. Dzieci z Zamojszczyzny i innych obszarów okupowanej Polski, odebranych siłą rodzicom i germanizowanym. Dzieci przebywających i uśmiercanych w obozach koncentracyjnych. Przykładowo wśród około 1,3 mln osób, które zostały deportowane do obozu Auschwitz-Birkenau, było aż około 232 tys. dzieci i młodocianych w wieku poniżej 18 lat. W tym najwięcej, bo około 216 tys. Żydów, a także 11 tys. Cyganów, około 3 tys. Polaków. Niewielki odsetek stanowiły również dzieci innych narodowości².

² *Los dzieci*, auschwitz.org/historia/los-dzieci/ [dostęp: 15.05.2024 r.]

Nie można zapominać o losach dzieci polskich, które ginęły wraz z rodzicami podczas dokonywanych przez Niemców pacyfikacji poszczególnych miejscowości. Czy tak, jak było w położonej na terenie ówczesnego dużego, wojennego powiatu jarosławskiego: Markowej - dzieci Polaków Ulmów, które zostały bestialsko zamordowane wraz z rodzicami i innymi osobami pochodzenia żydowskiego w tym także z dziećmi, za pomoc udzielaną ukrywającym się w ich domu Żydom³.

Szacunki historyków wskazują, że w wyniku stosowanej przez Niemców polityki ludobójstwa i masowego terroru, podczas II wojny światowej śmierć mogło ponieść nawet 2 mln polskich dzieci, w tym także dzieci narodowości żydowskiej. Natomiast 200 tys. zostało zabranych od rodzin, głównie w celu germanizacji, z czego bez wieści zaginęło ok. 170 tysięcy⁴. Według szacunków dokonanych po zakończeniu wojny z liczby około miliona żydowskich dzieci, które mieszkały w Polsce przed 1939 rokiem, Holocaust zdołało przeżyć zaledwie około 5 tys. dzieci w wieku do czternastego roku życia⁵.

Podczas II wojny światowej w szczególnie tragicznej sytuacji znalazły się dzieci żydowskie czy dzieci, których jedno z rodziców (matka lub ojciec) było narodowości żydowskiej. Zgodnie ze skrupulatnie realizowaną polityką nazistowskich Niemiec miały one zostać zgładzone, tak jak cały naród żydowski. Zdecydowana większość zginęła, a jedynie niewielkiej części udało się przeżyć Holocaust.

Wojenne losy żydowskich dzieci znalazły odzwierciedlenie zarówno w memuarystyce, beletrystyce czy kinematografii, jak i w opracowaniach naukowych. Jedną z zasługujących na szczególną uwagę, najbardziej wnikliwych i wszechstronnych analiz naukowych dokonała Joanna Beata Michlic z londyńskiego University College. Umiejętnie udowodniła w niej ogromne znaczenie świadectw ocalałych młodych Żydów, stosując przy tym do ich analizy oraz interpretacji nowe metody naukowe⁶. Na temat losów żydowskich dzieci, na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich podczas II wojny światowej, powstało również wiele innych wartościowych opracowań⁷.

³ K. Kopera, *Losy Żydów z Markowej*, Markowa 2020, s. 33; P. Tołpa, *Samarytanie z Markowej. Błogosławiona rodzina Ulmów*, Kraków 2023, s. 100, 102.

⁴ *Obchody pierwszego Narodowego Dnia Polskich Dzieci Wojny*, dzieje.pl/wiadomości/obchody-pierwszego-narodowego-dnia-polskich-dzieci-wojny [dostęp 7 maja 2024 r.]; W. Wierzbieniec, *Wspomnienie o Luci Retman (1925-2023), która przeżyła Holocaust dzięki pomocy Zofii Pomorskiej*, „Prace Historyczno-Archiwalne” t. XXXV, Rzeszów 2023, s. 370.

⁵ *Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944-1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*, oprac. O. Orzeł, Warszawa 2014, s. 10.

⁶ Por. J. B. Michlic, *Piętno Zagłady. Wojenna i powojenna historia oraz pamięć żydowskich dzieci ocalałych w Polsce*, Warszawa 2020, *passim*.

⁷ Do opracowań takich należą między innymi następujące publikacje: R. C. Lukas,

Dobrym przykładem żydowskich dzieci z okupowanych przez Niemców terenów południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, którym udało się przeżyć Holocaust, są Mosze Oster, Lucia Retman oraz Szymona Redlich. Ich trudne losy zawarte w opublikowanych wspomnieniach mają duże walory poznawcze i z powodzeniem mogą być wykorzystywane także w procesie edukacji młodzieży szkolnej. Będąc świadectwem młodych ocalańców, stanowią doskonałą, zindywidualizowaną ilustrację wojennych i powojennych losów Żydów oraz relacji polsko-żydowskich.

Mosze Oster z Rzeszowa

Mosze Oster urodził się w Rzeszowie w 1927 roku. W 1939 roku, gdy wybuchła wojna, miał 12 lat. Pochodził z bardzo religijnej rodziny żydowskiej. Mieszkali w wynajmowanym mieszkaniu w centrum miasta, na ul. Mickiewicza 11. Jego ojciec był szciotkarzem. Wyrabiał szciotki i sprzedawał je do sklepów. Matka zajmowała się gospodarstwem domowym i wychowywaniem dzieci. W domu było ich pięcioro. Najstarsza Lola, Mosze oraz młodsi od niego Jakub, Natan i Hirsz, który urodził się już podczas wojny w rzeszowskim getcie.

Tylko jemu udało się przeżyć wojnę. Rodzice wraz z rodzeństwem zostali wywiezieni do obozu zagłady w Bełżcu i tam zginęli. Natomiast on sam przeżył wojnę w miejscach odosobnienia, przeznaczonych przez Niemców dla ludności żydowskiej – rzeszowskim getcie, w obozach pracy i obozach koncentracyjnych. Poza gettem był to Pustków, skąd uciekł i wrócił do getta, a po wielu miesiącach ponownie został wywieziony (Jasionka, Staroniwa, Huta Komorowska, Płaszów, Oświęcim, Siemianowice Śląskie, Mathausen, Bergen Belsen). Przez całe życie opowiadał o swoich przeżyciach z dzieciństwa w Izraelu, a potem także w Polsce. Miał wręcz silną wewnętrzną potrzebę, aby o tym opowiadać. Jednocześnie miał doskonałą, wręcz fotograficzną pamięć, którą zwykle zadziwiał słuchających. Do swoich tragicznych okupacyjnych przeżyć odniósł się także w swoich wspomnieniach⁸, opublikowanych zaledwie kilka lat przed śmiercią. Mieszkając od początku lat dziewięćdziesiątych w Izraelu, niemal każdego roku przyjeżdżał do swojego rodzinnego Rzeszowa, za którym zawsze bardzo tęsknił. Aktywnie uczestniczył w działalności Związku Żydów

Dziecięcy płacz: holokaust dzieci żydowskich i polskich w latach 1939-1945, Poznań 2018; *Żydzi Wschodniej Polski*. Ser. 9, *Dziecko żydowskie*, red. G. Dawidowicz, J. Ławski, Białystok 2021; A. Bikont, *Cena: w poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie*, Wołowiec 2022.

⁸ M. Oster, *Gehinom znaczy piekło. Przeżyłem getto i dziewięć obozów*, Kraków 2005, passim.

Rzeszowskich w Izraelu, a pod koniec życia objął funkcję przewodniczącego tej organizacji. Pomimo, że we wczesnym dzieciństwie był bardzo religijny pod wpływem swych okupacyjnych przeżyć został ateistą. Zmarł w 2013 roku w Izraelu i tam jest pochowany⁹.

Ze wspomnień Mosze Oстера przebija jednocześnie ogromna chęć życia i bezsilność wobec tragicznej sytuacji ludności żydowskiej, otaczającego go zła, brutalności Niemców. Bezsilność, z którą, będąc kilkunastoletnim chłopcem, musiał się zmagać przez cały okres niemieckiej okupacji. Zanim został sam, bez swoich najbliższych, babci Chany Sary, rodziców oraz rodzeństwa, w rzeszowskim getcie kilkunastoletni Mosze pozostawał jedynym żywicielem rodziny. Pomimo groźby utraty życia, podejmował się różnych prac, aby zdobywać dla niej żywność.

Pomimo, że praca była ciężka, nadal ją wykonywałem. Tylko w ten sposób mogłem pomóc rodzinie, która głodowała. Dzięki pracy przy asfaltowaniu drogi miałem kontakt z Polakami, u których mogłem wymienić koszule na trochę ziemniaków albo bochenek chleba. Przecież w domu na mój powrót czekali mali bracia. Czekali z nadzieją, że może przyniosę im coś do jedzenia, że uda mi się coś „zorganizować” lub wyprosić.

Mordowanie ludzi było na porządku dziennym. Nie było dnia, by nie zginęło kilku Żydów, zabitych przy pracy czy w trakcie łapanek. Życie Żyda nie miało żadnej wartości. Każdy Niemiec, bez względu na jednostkę, w której służył, miał prawo bez żadnej przyczyny zabić Żyda¹⁰.

Dzięki zbiegowi różnych okoliczności Mosze udało się przetrwać także pobyt w obozie Auschwitz w Oświęcimiu, co w przypadku przywożonych tam Żydów stanowiło niezwykle rzadkość. Było to bowiem miejsce przeznaczone do masowego uśmiercania ludzi.

Upał był straszny. Od czasu do czasu słychać było strzały oddawane w kierunku wagonów. Niemcy objęli nad nami straż. Stali dookoła wagonów w stalowych hełmach z bronią w rękach. Każdy esesman miał na smyczy psa, którego prowokował do szczekania i atakowania ludzi. [...] Otworzyły się drzwi wagonu. [...] Zebrało się tylu esesmanów, że wyglądali jak szarańcza. Bili do krwi. Pomyślałem, że nie wyjdę żywy z tego piekła. To było moje pierwsze wrażenie, zanim wyszedłem z wagonu. Gdy wyskoczyłem z wagonu na rampę, dopadli mnie dwaj esesmani i zaczęli okładać kolbami karabinów. Do dzisiejszego dnia nie wiem, dlaczego w pewnym momencie zostawili mnie pobitego, leżącego na rampie i poszli szukać nowych ofiar. [...] Od bramy po lewej stronie znajdował się obóz dla kobiet. Dla mnie wyglądało to jak dom wariatów. Widziałem setki kobiet stojących za płotem z drutu kolczastego, krzyczących wniebogłosem w językach, których nie znałem. Stały nago

⁹ Por. *Mosze Oster* – człowiek, który przeżył rzeszowskie getto podkarpackahistoria.pl/artykul/1021,mosze-oster-czlowiek-ktory-przezyl-rzeszowskie-getto [dostęp: 11 maja 2024 r.]

¹⁰ M. Oster, *op. cit.* (*Gehinom znaczy piekło...*), s. 47.

z obciętymi włosami. Ich lament nikogo nie wzruszał. Coś strasznego. Nigdy nie widziałem czegoś podobnego w żadnym z łagrów, w których byłem do tej pory¹¹.

Traumatycznym przeżyciem, które towarzyszyło Mosze Osterowi do końca życia było spotkanie z osławionym doktorem Mengele „Aniołem Śmierci”, odpowiedzialnym za cierpienie i śmierć tysięcy ludzi. Dokonującym na ludziach w obozie Auschwitz pseudomedycznych eksperymentów.

Dnie miały bez żadnej zmiany w moim życiu. Nie wiem kiedy to było, ale pewnego dnia zjawili się oficerowie SS, a wraz z nimi doktor Mengele. Na rozkaz oficera SS ustawiliśmy się w piątki. Kiedy wszyscy staliśmy już w szeregach, Mengele założył rękawiczki, wyciągnął rapnik zza pasa i zaczęła się selekcja. [...]

Mengele stanął przede mną i zapytał, ile mam lat. Odpowiedziałem: „siedemnaście panie komendancie”. Dał mi rozkaz, bym się odwrócił. Wypełniłem jego żądanie i czekałem na kulę w łeb. Myślałem, że tak zakończy się moje życie. Mengele zostawił mnie i poszedł dalej¹².

Przebywając w Bergen Belsen, ostatnim z obozów, do których był przewożony, zupełnie wycieńczony - jak napisał w swoich wspomnieniach - „czekając na śmierć“, został wyzwolony przez wojska alianckie. Przeżył dzięki szybkiej pomocy lekarskiej¹³.

Poznałem Mosze na początku lat 90. XX wieku, gdy wraz z żoną Emuną, zaczął przyjeżdżać do Rzeszowa, aby jako świadek opowiadać o swoich wojennych przeżyciach i upamiętniać zgładzonych rzeszowskich Żydów. Pewnego razu przywiózł ze sobą tablicę, upamiętniającą zamordowanych podczas Holocaustu członków najbliższej rodziny, którą pomogłem mu zamontować na murze nowego cmentarza żydowskiego przy ul. Dołowej.

Pamięci mojego drogiego dziadka Hirsza Lejby Oстера, który odszedł do wieczności przed Zagładą, oraz członków rodziny, którzy zginęli w Zagładzie: Jego żony Hany Sary Oster, błogosławionej pamięci, Jego córki Gizeli i Samuela Oster Klein, Ich dzieci: Loli-Lei, Jakuba-Jona, Natana i Hirsza Lejb, błogosławionej pamięci, Emilii Bigeleizen, błogosławionej pamięci i jej dzieci Oskara i Adolfa, błogosławionej pamięci, Berty i Józefa Rochow, błogosławionej pamięci, Elki Oster, błogosławionej pamięci.

Spacerowałem z nim po Rzeszowie, notując i nagrywając informacje o życiu rzeszowskich Żydów przed II wojną światową, o jego rodzinie, żydowskich i polskich kolegach z dzieciństwa – u jednego z nich, Pana Zająca, który z żoną mieszkał w bloku przy ul. Hetmańskiej, bywaliśmy za każdym razem, gdy Mosze odwiedzał Rzeszów. Odwiedzałem z nim także, zawsze gdy przyjeżdżał,

¹¹ *Ibidem*, s. 188-189.

¹² *Ibidem*, s. 197.

¹³ *Ibidem*, s. 225-229.

polską rodzinę w rzeszowskiej dzielnicy Staroniwa. Mosze uważał to wręcz za swój obowiązek. Za każdym razem wzruszony dziękował starszej Pani, która wraz z matką pomogła Mosze, gdy wraz z innymi Żydami z rzeszowskiego getta przyprowadzano go do pracy w znajdującym się nieopodal magazynie materiałów budowlanych. Wykorzystując nieuwagę strażników, otrzymywał od nich wodę i żywność, którą z narażeniem życia prznosił w ubraniu do getta swojej głodującej w getcie rodzinie. Dziękując starszej Pani, zawsze miał dla niej przywiezioną z Izraela kawę, chałwę oraz inne słodczyce. Z okazji wizyt Mosze, Pani za każdym razem organizowała rodzinne przyjęcia, na których miał przygotowane miejsce obok niej i zawsze był honorowym gościem.

Jeszcze zanim w 2004 roku w Bełżcu powstało Muzeum i Miejsce Pamięci, niemal za każdym razem, gdy Mosze przyjeżdżał do Polski, jeździliśmy do Bełżca. Na terenie dawnego obozu zagłady Mosze świecił znicze, aby uczcić pamięć zmarłych członków swojej rodziny. Poza żoną, wielokrotnie towarzyszyli mu w tym również inni członkowie najbliższej rodziny, syn, córka, a także znajomi z Izraela czy USA. Towarzyszyłem mu także wielokrotnie w wyjazdach do Huty Komorowskiej, Jasionki, Oświęcimia, Płaszowa, Pustkowa.

Z niezującym już Mosze Osterem byłem bardzo związany. Wiele się od niego nauczyłem i dowiedziałem. Wielokrotnie był, wraz z żoną Emuną, moim gościem w Polsce, a ja, wraz z najbliższą rodziną, ich gościem w Izraelu. Nierzadko podczas wizyt w Rzeszowie mieszkali razem z nami. Raz trwało to nawet miesiąc. Mosze był wtedy zapraszany do szkół, gdzie opowiadał o wojennych przeżyciach. Kiedyś zadzwonił do mnie jeden z dyrektorów szkół i z oburzeniem stwierdził, że osoba, która przyszła na spotkanie z młodzieżą nie wygląda jak Żyd, a on chciał, aby młodzież zobaczyła prawdziwego Żyda – w chałacie, z pejsami i brodą. Ja odpowiedziałem, że dzięki spotkaniu z Mosze młodzież zyska okazję poznania również innych Żydów.

Moją małą córkę Olgę Mosze bardzo lubił odprowadzać do przedszkola, które mieści się w starym budynku szkolnym przy ul. Chopina. Przypominało mu to szczęśliwe dzieciństwo w Rzeszowie, gdy był jednym z uczniów mieszczącej się tam szkoły podstawowej. W szkole tej nauczył się również piosenki *Krakowiaczek jeden*, którą bardzo lubił śpiewać. Nauczył ją nawet moją córkę.

Mosze udało się przeżyć wojnę dzięki zbiegowi różnych korzystnych okoliczności. Nie był jednak w stanie dalej na stałe mieszkać w Polsce, która kojarzyła mu się z zagładą najbliższych. Pomimo religijnego wychowania, pod wpływem tego, co widział w kolejnych obozach, a zwłaszcza w Oświęcimiu, przestał wierzyć w Boga i stał się ateistą. Kiedyś popełniłem nietakt, częstując

go grillowaną wołowiną. Z oburzeniem odmówił, stwierdzając, że nie jada grillowanego mięsa, ponieważ zawsze przypomina mu to, co czuł, gdy nad Oświęcimiem unosił się dym z krematoriów.

Lucia Retman z Leżajska

W 1925 roku w Dynowie urodziła się Lucia Retman. Właśnie w Dynowie jej rodzice posiadali swój dom oraz sklep obuwniczy. Niedługo po urodzeniu, po śmierci matki, ojciec wysłał córkę do Leżajska i tam powierzył opiece zamożnym krewnym, Elce i Mojżeszowi Elimelechowi Weidenbaumom, czyli ciotce i jej mężowi, który był młynarzem. Dlatego w swoim dorosłym życiu Lucia z dumą podkreślała, że pochodzi z tego miasta, w którym niegdyś prowadził działalność bardzo ceniony przez nią cadyk Elimelech.

We wrześniu 1939 roku, w chwili wybuchu II wojny światowej, Lucia miała 14 lat. Swą wojenną tułaczkę rozpoczęła w drugiej połowie września 1939 roku. Razem ze swoimi przybranymi rodzicami, a także innymi leżajskimi Żydami została wówczas wypędzona przez Niemców na tereny okupowane przez wojska sowieckie, za rzekę San. Z wujostwem początkowo przebywała w Sądowej Wiszni, potem w Żółkwi. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 roku do Żółkwi wkroczyli Niemcy. Szybko rozpoczęła się wówczas eksterminacja Żydów na zajmowanych przez nich obszarach ZSRR, należących wcześniej do Polski.

Widząc jak brutalnie Niemcy postępują z Żydami, za radą mieszkającej w Żółkwi ciotki postanowiła uciec w inne miejsce, aby ratować życie. Wybrała Lubaczów, gdzie wraz z siostrą Miriam zamieszkała w domu polskiej rodziny Zofii i Mikołaja Pomorskich. Tam wynajęły dla siebie pokój. Szukając możliwości przeżycia pod przybraną, fałszywą tożsamością, jako nie Żydówki, siostry zwróciły się do Zofii Pomorskiej, gorliwej katoliczki z prośbą, aby ta poprosiła miejscowego proboszcza o fałszywe metryki chrztu dla nich, tzw. aryjskie papiery. On zgodził się na to i wydał im odpowiednie dokumenty po zmarłych parafianach. Dzięki temu mogły dalej żyć po tzw. aryjskiej stronie, „na powierzchni” pod przybraną tożsamością. Lucia stała się Janiną Kogut, natomiast jej siostra Stanisławą Denasiewicz. Musiały się szybko „nauczyć” tych przybranych tożsamości, czemu towarzyszyły ogromne emocje.

Szukając kolejnej strategii przetrwania, postanowiły zmienić otoczenie i dobrowolnie zgłosiły się jako Polki na roboty do Niemiec, pomimo że początkowo pomysł ten wydawał im się dziwny, a nawet szaleńczy. Lucia pojechała w tym

celu pociągiem do Przemysła, a następnie do Krakowa, skąd – po uzyskaniu pozytywnej decyzji – skierowano ją na roboty do Berlina. Udało jej się wyjechać tam wraz z siostrą. Zostały zatrudnione w fabryce zbrojeniowej, gdzie pracowały po 12 godzin przy montażu pocisków. Obydwie w Niemczech przetrwały wojnę.

Po zakończeniu wojny na krótko powróciła do Polski, a następnie wyjechała do Monachium, a stamtąd do Marsylii. W 1946 roku nie udało jej się dotrzeć z tego miasta do Palestyny. Statek, którym płynęła został skierowany przez Anglików, utrudniających uratowanym z Holocaustu Żydom emigrację do Palestyny, na Cypr. Tam, przebywając w obozie dla żydowskich uchodźców, poznała swojego przyszłego męża Kalmana. Dopiero po uzyskaniu odpowiedniego certyfikatu, w połowie 1947 roku szczęśliwie dotarła statkiem do Palestyny. Kilka tygodni potem dotarł tam także Kalman. Zamieszkali w Hajfie, gdzie urodziło się także ich dwóch synów.

Nie mogąc i nie chcąc oderwać się od wojennych przeżyć, Lucia napisała swoje wspomnienia z okresu Holocaustu, które zostały opublikowane w języku polskim w 2017 roku pod tytułem *Perły albo życie*. Są one zarówno ważnym świadectwem walki o przetrwanie „na powierzchni”, po tzw. aryjskiej stronie, jak i dowodem pomocy, jaką Polacy okazywali ludności żydowskiej¹⁴.

Podczas w Berlinie jej największym zmartwieniem było to, aby nie została rozpoznana jako Żydówka. Robiła wszystko co mogła, aby „wtopić się” w swoją nową tożsamość.

Zaraz po przyjeździe do Berlina napisałam list do „domu”. W liście pisałam, że szczęśliwie dojechałam do Berlina, zrobiłam badania lekarskie i dzięki zdrowemu sercu przyjęli mnie do pracy w fabryce.

Ukraińska para, która razem ze mną przyjechała z Krakowa, została również wybrana przez majstra Tycy. Żeby bardziej spodobać się Niemcowi, zaraz mu opowiedzieli, że jestem Żydówką.

Po dwóch tygodniach majster wezwał mnie na rozmowę, pytając o to. Zaprzeczyłam, kilkakrotnie powtarzając łamanym niemieckim: „Nicht Jude”. Zdawałam sobie sprawę, że tu, w Berlinie, będę musiała mówić po niemiecku, więc będzie lepiej, żebym poprawiła swój język. Przy okazji opowiedziałam majstrowi historię mojej rodziny, to znaczy rodziny Kogutów. Majster Tyc słuchał w skupieniu, a potem powiedział niespodziewanie łagodnym tonem: – Wiedz, że dla mnie nie ma żadnego znaczenia, czy ktoś jest Cyganem albo Żydem, najważniejsze to, żeby był człowiekiem.[...]

Mieszkałam w grupie 120 dziewcząt w domu na Neue Schönhauserstrasse. Szesnaście dziewczyn w pokoju, osiem piętrowych łóżek. Utrzymywałam dobre relacje ze wszystkimi. Nie chciałam wchodzić w polemiki lub kłótnie i wołałam niczym się nie wyróżniać.

¹⁴ L. Retman, *Perły albo życie*, Rzeszów 2017, passim; W. Wierzbieniec, *op. cit.* (*Wspomnienie o Luci Retman...*), s. 370-372.

Obawiałam się, że jeszcze coś palnę i wyjdzie na jaw, że jestem Żydówką – na przykład zacznę przez sen mówić w jidsz¹⁵.

Po wojnie największym dążeniem Luci Retman dotyczącym przeszłości było podziękowanie Zofii Pomorskiej za uratowanie życia i dawanie świadectwa o jej szlachetności oraz odwadze.

Żydowscy mędracy twierdzą, że jeden dobry uczynek rodzi drugi, a wdzięczność należy do tego rodzaju uczynków i za wszystko, co otrzymaliśmy należy się podziękowanie. W tym przypadku moja wdzięczność była wyjątkowa, bo dotyczyła ocalenia życia. Wraz z przyznaniem tytułu Sprawiedliwej wśród Narodów Świata, przekazanego na ręce wnuków mojej Wybawicielki, zamknęłam krąg i zwróciłam moralny dług¹⁶.

Będąc bardzo religijną osobą, od dzieciństwa prosiła cadyka, rabina Elimelecha z Leżajska o wstawiennictwo do Pana Boga w różnych, ważnych dla siebie sprawach. Robiła to często w ukryciu podczas II wojny światowej, a potem w Izraelu, gdzie w jej domu w Hajfie, w widocznym miejscu na ścianie wisiał fragment porannej modlitwy, którą codziennie odmawiała.

Chroń nas, Panie, od dumy, złości, gniewu, smutku, plotek i innych przywar. Ratuj od zazdrości o bliźniego i nie pozwól, by weszła ona w nasze serca. Zrób na odwrót – proszę, spraw, ażeby serca nasze otwarte były na cnoty wśród naszych bliźnich, a nie na ich wady. Spraw, abyśmy przemawiali do każdego z nich w sposób prosty i bezpośredni. Wyrzuć z nas nienawiść do bliźniego, a wzmocnij odruch miłości. Niech się spełni wola Twoja. Amen¹⁷.

Lucia Retman zmarła w Izraelu w 2023 roku. Miałem okazję poznać ją znacznie wcześniej, bo w 2009 roku. Przyjechała wówczas do Rzeszowa, gdzie uczestniczyła w uroczystości przekazania potomkom Zofii Pomorskiej z Lubaczowa, która uratowała jej życie podczas Holocaustu, medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Odtąd Lucia przyjeżdżała do Polski każdego roku, aby uczestniczyć w Obchodach Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu na Podkarpaciu. Stała się centralną postacią tych obchodów¹⁸.

Szymon Redlich z Brzeżan

Szymon Redlich urodzony w 1935 roku, okres dziesięciu pierwszych lat życia spędził w rodzinnych Brzeżanach¹⁹. Gdy Niemcy napadli na Polskę,

¹⁵ L. Retman, *op. cit.* (*Perły albo życie ...*), s. 49-51

¹⁶ *Ibidem*, s. 111.

¹⁷ *Ibidem*, s. 27.

¹⁸ W. Wierzbieniec, *op. cit.* (*Wspomnienie o Luci Retman...*), s. 371-372S.; S. Jakubowski, *Lucia Retman, ocalona z Zagłady, wdzięczna Polakom*, „Nowiny” z 6-8 października 2023 r., nr 194, s. 2.

¹⁹ S. Redlich, *Moje mosty*, „Prace Historyczno-Archiwalne” t. XXXV, Rzeszów 2023, s. 375.

rozpoczynając II wojnę światową, miał zaledwie sześć lat. W swojej opublikowanej w 2002 roku w języku polskim książce, dotyczącej relacji polsko-żydowsko-ukraińskich w Brzeżanach, stanowiącej bardzo dobre, wręcz wzorcowe opracowanie naukowe, zawarł między innymi swoje wspomnienia dotyczące II wojny światowej. Odniósł się w nich do okresu pierwszej sowieckiej, następnie niemieckiej oraz końcowej sowieckiej okupacji²⁰.

Wojnę przeżyło, wraz z nim, zaledwie czterech członków jego rodziny. Podczas okupacji niemieckiej jego i członków jego rodziny uratowała rodzina polska oraz rodzina ukraińska. Po zakończeniu działań wojennych, w 1945 roku przesiedlili się do Łodzi, a następnie w 1950 roku wyemigrowali do Izraela. Tam Szymon Redlich spędził większość swojego życia²¹.

W Brzeżanach w okresie okupacji niemieckiej Szymon Redlich został uratowany dzięki polskiej rodzinie Codognich i ukraińskiej chłopce Tańce Koncewicz, mieszkającej wraz z dwojgiem małych dzieci w sąsiadującej z Brzeżanami wsi Raj. Gdy Niemcy konsekwentnie realizowali swoją ludobójczą politykę wobec Żydów, Fiszl, dziadek małego Szymona, zwrócił się o pomoc do znajomego Polaka, miejscowego kowala Stanisława Codogni, dobrego znajomego sprzed wojny. Radykalne zmiany w sytuacji rodziny Redlichów rozpoczęły się jednak zaraz po utworzeniu przez Niemców getta w Brzeżanach.

Musieliśmy przeprowadzić się z kamieniczki obok kina „Przyjaźń” do znacznie większego budynku na terenie wyznaczonym na getto. Przed wojną był to hotel. Przez całe piętro przechodził długi, ciemny korytarz z drzwiami do wielu małych pokoików. Mieszkało tam wiele rodzin. [...]

Najbardziej baliśmy się „akcji” – łapanek. Każdy dom miał swoje kryjówki, tak zwane bunkry. [...]

Dokładnie pamiętam ostatnią akcję. Niemcy nazwali ją „Judenrein”. Był środek lata, straszny upał. Ukryliśmy się razem z innymi mieszkańcami naszego domu w zawczasu przygotowanej kryjówce. To był dobrze zamaskowany dodatkowy stryszek, dobudowany pod samym dachem.[...] Na strychu znalazłem się tylko z matką i dziadkami. [...] Najpilniejszą potrzebą było zdobycie jedzenia. Dziadek uznał, że jedyne co może zrobić, to poprosić o pomoc starego znajomego, polskiego kowala Stanisława Codogniego. [...] Najczęściej jedliśmy dobrze wypieczony ciemny chleb od Codognich. Dziadek Fiszl zostawiał dla mnie przylepkę, którą uważałem za przysmak. Kiedy kończył się chleb, zostawały nam surowe buraki i surowe kartofle. Smakowały ohydnie. W sumie życie na strychu było chwilami straszne, ale chwilami nawet przyjemne. Od czasu do czasu, zwykle późnym popołudniem, słyszeliśmy tupanie wojskowych butów w rytm dość wesołej niemieckiej piosenki. Jeszcze dziś umiem ją zanucić. [...]

²⁰ S. Redlich, *Razem i osobno. Polacy, Żydzi, Ukraińcy w Brzeżanach 1919-1945*, Sejny 2002, passim.

²¹ S. Redlich, *op. cit.* (*Moje mosty...*), s. 375.

Przez kilka miesięcy szczęście nam sprzyjało. Nikt nie wprowadzał się do opuszczonych pomieszczeń poniżej. Ale z nadejściem zimy sytuacja się zmieniła. Nowi lokatorzy zaczęli urządzać mieszkanie bezpośrednio pod nami. Pewnego dnia, kiedy dziadek i matka schodzili po schodach, wybierając się do Codognich, w drzwiach stanęła kobieta i ostrzegła, że jeżeli w ciągu jednego czy dwóch dni nie znikniemy, doniesie na nas policji. Musieliśmy się wynieść i to szybko. W tym czasie ciocia Malcia i jej przystojny mąż Wowo ukrywali się w Raju pod Brzeżanami. Ukrywała ich w swoim domu Tańka Koncewicz, młoda Ukrainka z dwojgiem dzieci, której mąż był na robotach w Niemczech. Tańka bywała u Codognich i przez nią mogliśmy się kontaktować z Malcią. Kilka godzin po tym, jak nowi lokatorzy kazali się nam wynosić, dziadek Fiszl przebrany za staruszkę dotarł do Codognich i przekazał pilną wiadomość dla Malci. Ta przekonała Tańkę, żeby przyjęła nas wszystkich. Następnego wieczoru mama i ja zeszlśmy ze strychu. Ulica była pokryta śniegiem, a na rogu stała samotna postać – Karol [Karol Codogni, syn Stanisława – W. W.]. Kiedy podeszliśmy bliżej wyszeptał: „Chodźcie za mną i módlcie się do Boga”.

Dalej na ulicy czekała kobieta. To była Tańka. [...] Przez głęboki świeży śnieg brnęliśmy powoli do Raju. [...] Do jej domu dotarliśmy chyba o świcie. Nigdy nie zapomnę smaku świeżo upieczonego białego chleba i gorącego mleka. [...]

Następnego dnia Tańka poszła do Codognich po dziadków. Ku naszemu przerażeniu, wróciła bardzo późno i bez nich. Dziadkowie nie przyszli. Później Karol gdzieś usłyszał, że zostali znalezieni w piwnicy, zadenuncjowani i saniami odwiezieni do więzienia. [...]

Nie pamiętam dokładnie momentu, w którym skończyła się dla nas wojna. Ale pamiętam nocę przed wyzwoleniem, nieustanny ostrzał daleko na horyzoncie²².

Mieszkający obecnie w dalszym ciągu w Izraelu Szymon Redlich stał się znanym i cenionym historykiem dziejów najnowszych. Na Uniwersytecie Nowojorskim ukończył studia z zakresu historii i literatury, a potem w USA na Uniwersytecie Harvarda sowietologię i na uniwersytecie Nowojorskim historię żydowską. Podjąwszy się kariery naukowej, pracując na Uniwersytecie Ben-Guriona w Izraelu został profesorem z zakresu historii najnowszej. Wykładał historię współczesną Europy oraz historię żydowską²³.

W swojej pracy naukowej oraz działalności publicystycznej często nawiązywał do Holokaustu i swoich przeżyć z tego okresu. W jego dorobku naukowym można wyróżnić trzy grupy tematyczne. W pierwszych dziesięcioleciach swojej kariery naukowej zajmował się przede wszystkim dziejami Żydów na obszarze Związku Radzieckiego w okresie II wojny światowej oraz w latach powojennych. Drugą grupę stanowią publikacje dotyczące relacji polsko-żydowsko-ukraińskich na terenie dawnych Kresów II Rzeczypospolitej, w których wykorzystał również liczne wywiady z zamieszkującymi tam niegdyś Polakami, Ukraińcami i Żydami oraz swoje wspomnienia z okresu dzieciństwa. Natomiast

²² S. Redlich, *op. cit* (*Razem i osobno*), s. 125-130.

²³ *Ibidem*, s. 251.

trzecią grupę stanowią prace poświęcone dziejom Żydów w powojennej Polsce, a także w Izraelu.

Należał do grona pierwszych naukowców izraelskich, którzy w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku zaczęli dokonywać badań naukowych w Polsce oraz współpracować z polskimi instytucjami i naukowcami²⁴. Czułem się zaszczycony, gdy w latach pięćdziesiątych XX wieku profesor Redlich nawiązał kontakt także ze mną i poprosił o pomoc, w przeprowadzaniu wywiadów z przedwojennymi i wojennymi mieszkańcami Brzeżan. Miały one posłużyć do napisania przez profesora książki o swoim rodzinnym mieście. Potem pomagałem mu w realizacji kolejnych przedsięwzięć naukowych. W rezultacie wiele się od niego nauczyłem, szczególnie jeżeli chodzi o umiejętność pozyskiwania wiedzy źródłowej od żyjących jeszcze świadków historii i wykorzystywania jej do badań naukowych. Gdy się spotykamy i Szymon wspomina z radością moment wyzwolenia, lubi śpiewać rosyjskie piosenki, które jako dziecko nauczył się od żołnierzy. Nieraz mu w tym pomagałem, gdy śpiewał *Rozkwitały jabłonie i grusze...*

Przygotowując książkę o Brzeżanach, prof. Redlich zaczął wytyczać nowe tory badań. Polegały one na łączeniu z *personal memory*, czyli z własnymi doświadczeniami, źródeł z kwerend archiwalnych, jak również z *oral history*, czyli tzw. źródłami mówionymi, wywołanymi przez niego²⁵. Łącząc te trzy składniki, dokonał pionierskiej na światową skalę narracji historycznej we wspomnianej już monografii o Brzeżanach²⁶, a także w monografiach o losach uratowanych z Holocaustu Żydach w powojennej Polsce i Izraelu - o rodzącym się od nowa po II wojnie światowej, żydowskim życiu w Łodzi, w którym sam uczestniczył²⁷ i sytuacji emigrantów żydowskich w Izraelu, do których się także zaliczał, w pierwszych latach istnienia tego państwa²⁸.

Po przejściu na emeryturę, w ciągu kilkunastu ostatnich lat profesor Redlich bardzo rozwinął swoją publiczną działalność. Popularyzuje wyniki swoich badań oraz doświadczeń z okresu Holocaustu w artykułach prasowych, publikowanych w renomowanych i poczytnych dziennikach oraz tygodnikach w Izraelu, USA, Wielkiej Brytanii, na Ukrainie. Udziela wywiadów na tematy

²⁴ *W uznaniu zasług. Laudacja wygłoszona przez dra hab. Wacława Wierzbienica, prof. UR, „Gazeta Uniwersytecka” [Uniwersytetu Rzeszowskiego] 2019, nr1(106), s. 8-9.*

²⁵ *Ibidem*, s. 9.

²⁶ Por. S. Redlich, *op. cit. (Razem i osobno...)*, passim.

²⁷ S. Redlich, *Life in Transit. Jews in Postwar Lodz, 1945-1950*, Boston 2010. Książka ta ukazała się także w języku polskim: S. Redlich, *Na rozdrożu. Żydzi w powojennej Łodzi 1945-1950*, Łódź 2012.

²⁸ S. Redlich, *A New Life in Israel, 1950-1954*, Boston 2018.

Holokaustu, a także stosunków polsko-żydowskich i ukraińsko-żydowskich w Izraelu, Polsce oraz na Ukrainie²⁹.

Warto również wskazać na związki profesora Redlicha z Uniwersytetem Rzeszowskim. Biorąc pod uwagę jego wybitne osiągnięcia naukowe z zakresu historii najnowszej, a także trwające wiele lat przedsięwzięcia, służące dobrym relacjom polsko-żydowsko-ukraińskim, Rada Wydziału Socjologiczno-Historycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego 17 maja 2018 roku wystąpiła do Senatu Uniwersytetu Rzeszowskiego z wnioskiem o wszczęcie postępowania, dotyczącego nadania mu godności doktora *honoris causa*. Po przeprowadzeniu odpowiedniego postępowania w tej sprawie (recenzentami dorobku naukowego profsora Redlicha byli wybitni historycy w skali ogólnoswiatowej Anthony Polonsky z Brandeis University oraz Timothy Snyder z Yale University), podczas uroczystego posiedzenia Senatu 28 stycznia 2019 roku otrzymał on tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Rzeszowskiego³⁰. Najwyższą godność akademicką, jaką uczelnia może nadać osobie o wybitnych zasługach.

Dokonując podsumowania swoich życiowych doświadczeń, Szymon Redlich stwierdził: „Jestem pewien, że moje szczęśliwe dzieciństwo w przedwojennych Brzeżanach i fakt, że Polacy i Ukraińcy ocalili mnie podczas wojny, wywarło dalekosiężny wpływ na mój światopogląd. Wojna i Zagłada, jak i fakt, że zamordowano mi ojca, dziadków i licznych członków rodziny, nie uczynił ze mnie notorycznego pesymisty, jak to się stało u wielu żydowskich ocalańców. Nie jestem nieufny wobec otaczającego mnie świata”³¹.

Zakończenie

W okresie II wojny światowej zdecydowana większość żydowskich dzieci na okupowanych przez Niemców terenach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej poniosła śmierć. Tylko nielicznym, do których należał Mosze Oster z Rzeszowa, Lucia Retman z Leżajska i Szymon Redlich z Brzeżan, udało się przetrwać Holokaust. Prześledziwszy ich losy można stwierdzić, że użycie wobec nich jako wspólnego mianownika określenia „stracone dzieciństwo”, jest za mało adekwatne. Właściwsze powinno być określenie „tragiczne dzieciństwo”. Tym bardziej, że z tych dzieci żydowskich, które przeżyły wiele zostało także bardzo

²⁹ *Op. cit.* (*W uznaniu zasług...*), s. 10.

³⁰ Prof. Shimon Redlich doktorem honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Wystąpienie dra hab. Pawła Graty, prof. UR Dziekana Wydziału Socjologiczno-Historycznego, „Gazeta Uniwersytecka” [Uniwersytetu Rzeszowskiego] 2019, nr1(106), s. 5-6.

³¹ S. Redlich, *op. cit.* (*Moje mosty...*), s. 376.

okaleczonych fizycznie oraz psychicznie. Ale trauma wojennych doświadczeń dotyczyła nie tylko tych, którzy przeżyli. Przechodziła z pokolenia na pokolenie i nadal jest obecna w wielu rodzinach, w tym również na Podkarpaciu...

Losy Mosze Oстера, Luci Retman oraz Szymona Redlicha, stanowią egzemplifikację losów dzieci żydowskich, którym w różnych miejscach udało się przetrwać czas wojny i okupacji. W getcie, a następnie w obozach pracy oraz obozach koncentracyjnych, jak było to w przypadku Mosze Oстера. Po tzw. aryjskiej stronie „na powierzchni” pod przybraną, fałszywą tożsamością, w Generalnym Gubernatorstwie czy na przymusowych robotach w III Rzeszy, na które udała się także Lucia Retman. Po tzw. aryjskiej stronie ale „pod powierzchnią”, ukrywając się w różnych kryjówkach, czego przykładem jest Szymon Redlich. Takie przetrwanie, po tzw. aryjskiej stronie, z reguły było uzależnione od uzyskania pomocy ze strony Polaków czy Ukraińców.

Wspomnienia tych trzech wybranych osób, stanowiące doskonałą podstawę do *case studies*, pozwalają dobrze przyjrzeć się kolejnym etapom obieranych przez nich strategii przetrwania, towarzyszących im emocji, a także ukazują ich relacje z otoczeniem podczas II wojny światowej. Ponadto pozwalają – co również jest bardzo istotne – prześledzić wpływ wojennych wydarzeń na późniejsze losy ocalałych.

Warto nadmienić, że w polskiej kulturze i polskiej tradycji zawsze istniała wrażliwość na krzywdę dzieci. W rezultacie dobrze się stało, iż złożona, a często tragiczna sytuacja dzieci podczas II wojny światowej, została w pełni dostrzeżona przez Kościół katolicki o czym świadczy wyniesienie na ołtarze wielodzietnej rodziny Ulmów z Markowej. Dobrze się również stało, że trudna sytuacja dzieci podczas II wojny światowej została uwzględniona w polskich obchodach rocznicowych. Mianowicie po raz pierwszy w Polsce 10 września 2023 r. doszło do obchodów Narodowego Dnia Polskich Dzieci Wojny. Święto to zostało ustanowione 13 lipca 2023 r. „w hołdzie Polskim Dzieciom Wojny, które mimo traumy, jakiej doświadczyły za przyczyną hekatomby II wojny światowej, zbrodniczych działań okupantów niemieckich i sowieckich, potrafiły dźwigać ze zgliszcz naszą wspólną Ojczyznę oraz w dowód respektu i wdzięczności za ich wysiłek”³². Wybrana data święta stanowi upamiętnienie masowych aresztowań dzieci w wielkopolskiej miejscowości Mosina. Doszło do nich w następstwie aresztowań Związku Odwetu Okręgu Poznań Armii Krajowej. Wówczas około 43 spośród uwięzionych dzieci umieszczono w obozie koncentracyjnym, przeznaczonym dla polskich dzieci w Łodzi³³.

³² Ustawa z dnia 13 lipca 2023 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Polskich Dzieci Wojny Dz.U.2023.1537.

³³ Minister Piotr Gliński: w czasie II wojny zamordowano około 2 milionów polskich

Należy się zgodzić z tymi wszystkimi, którzy uważają, że ciągłe przypomnienie o okropnościach wojny o ówczesnej złożonej, a często tragicznej sytuacji dzieci o losach żydowskich dzieci takich jak Mosze Oster, Lucia Retman czy Szymon Redlich jest niezwykle potrzebne. Trzeba ciągle przypominać, aby tragedie takie jak w Markowej, gdzie obok starszych zginęły dzieci, w tym wypadku polskie i żydowskie, już nigdy się nie powtórzyły. O takich tragediach powinny pamiętać kolejne pokolenia Polaków.

W obliczu ciągłych konfliktów zbrojnych po II wojnie światowej, w czasie których bardzo cierpią także dzieci, jak chociażby w obliczu wojny Rosji z Ukrainą czy konfliktu palestyńsko-arabskiego, warto te nasze doświadczenia przekazywać również Europie i światu.

dr hab. Wacław Wierzbieniec jest profesorem Uniwersytetu Rzeszowskiego, kierownikiem Pracowni Historii i Kultury Żydów.

Bibliografia

„Polsko, czego ty ode mnie chcesz”. Z Henrykiem Grynbergiem rozmawia Jacek Leociak, „Nowe Książki” 1994, nr 3.

Bikont A., *Cena: w poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie*, Wołowiec 2022.

Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944-1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, oprac. O. Orzeł, Warszawa 2014.

Fakty o obozie, muzeumdziecipolskich.pl/historia/fakty-o-obozie [dostęp: 8 maja 2024 r.]

Jakubowski S., *Lucia Retman, ocalona z Zagłady, wdzięczna Polakom*, „Nowiny” z 6–8 października 2023 r., nr 194.

Kopera K., *Losy Żydów z Markowej*, Markowa 2020.

Los dzieci, auschwitz.org/historia/los-dzieci/ [dostęp: 15 maja 2024 r.]

Lukas R. C., *Dziecięcy płacz: holokaust dzieci żydowskich i polskich w latach 1939-1945*, Poznań 2018.

Michlic J. B., *Piętno Zagłady. Wojenna i powojenna historia oraz pamięć żydowskich dzieci ocalałych w Polsce*, Warszawa 2020.

Minister Piotr Gliński: w czasie II wojny zamordowano około 2 milionów polskich dzieci, dzieci, dzieje.pl/wiadomości/minister-piotr-glinski-w-czasie-ii-wojny-zamordowano-okolo-2-milionow-polskich-dzieci [dostęp: 7 maja 2024 r.]; *Fakty o obozie* muzeumdziecipolskich.pl/historia/fakty-o-obozie [dostęp: 8 maja 2024 r.]; *Obchody pierwszego Narodowego Dnia Polskich Dzieci Wojny* dzieje.pl/wiadomości/obchody-pierwszego-narodowego-dnia-polskich-dzieci-wojny [dostęp: 7 maja 2024 r.]

dzieje.pl/wiadomości/minister-piotr-glinski-w-czasie-ii-wojny-zamordowano-okolo-2-milionow-polskich-dzieci [dostęp: 7 maja 2024 r.]

Mosze Oster – człowiek, który przeżył rzeszowskie getto, podkarpackahistoria.pl/art-
ykul/1021,mosze-oster-czlowiek-ktory-przezyl-rzeszowskie-getto [dostęp: 11 maja
2024 r.]

Obchody pierwszego Narodowego Dnia Polskich Dzieci Wojny, dzieje.pl/wiadomości/
obchody-pierwszego-narodowego-dnia-polskich-dzieci-wojny [dostęp: 7 maja 2024 r.]

Oster M., *Gehinom znaczy piekło. Przeżyłem getto i dziewięć obozów*, Kraków 2005.

Prof. Shimon Redlich doktorem honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Wystąpienie dra hab. Pawła Graty, prof. UR Dziekana Wydziału Socjologiczno-Historycznego, „Gazeta Uniwersytecka” [Uniwersytetu Rzeszowskiego] 2019, nr1(106).

Redlich S., *A New Life in Israel, 1950–1954*, Boston 2018.

Redlich S., *Life in Transit. Jews in Postwar Lodz, 1945-1950*, Boston 2010.

Redlich S., *Moje mosty*, „Prace Historyczno-Archiwalne” t. XXXV, Rzeszów 2023.

Redlich S., *Na rozdrożu. Żydzi w powojennej Łodzi 1945-1950*, Łódź 2012.

Redlich S., *Razem i osobno. Polacy, Żydzi, Ukraińcy w Brzeżanach 1919-1945*, Sejny 2002.

Retman L., *Perły albo życie*, Rzeszów 2017.

Tołpa P., *Samarytanie z Markowej. Błogosławiona rodzina Ulmów*, Kraków 2023.

Ustawa z dnia 13 lipca 2023 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Polskich Dzieci Wojny Dz.U.2023.1537.

W uznaniu zasług. Laudacja wygłoszona przez dra hab. Wacława Wierzbienca, prof. UR, „Gazeta Uniwersytecka” [Uniwersytetu Rzeszowskiego] 2019, nr 1(106).

Wierzbieniec W., *Wspomnienie o Luci Retman (1925–2023), która przeżyła Holocaust dzięki pomocy Zofii Pomorskiej*, „Prace Historyczno-Archiwalne” t. XXXV, Rzeszów 2023.

Żydzi Wschodniej Polski. Ser. 9, Dziecko żydowskie, red. G. Dawidowicz, J. Ławski, Białystok 2021.